

Pięćdziesiątnica - zielone świątki

**„Gdy przyjdzie on duch prawdy,
wprowadzi was we wszelką prawdę” - Jan
16:13**

Określenie „Pięćdziesiątnica” znaczy pięćdziesiąty dzień i było używane przez Żydów jako nazwa jednego z ich najważniejszych świąt, czyli uroczystości religijnych. Tak jak pięćdziesiąty „Jubileuszowy” rok następował w cyklu siedem razy po siedem lat, tak też Pięćdziesiątnica, jako dzień jubileuszowy, następowała cyklicznie gdy minęło siedem razy po siedem dni, liczonych od momentu zebrania snopa pierwiastków, który był ofiarowany przed Panem jako „ofiara podnoszenia”. Ten snop pierwiastków bez wątpienia reprezentował naszego Pana w jego zmartwychwstaniu szesnastego Nisan – po jego zabiciu czternastego Nisan jako Baranka Wielkanocnego – 3 Mojż. 23:5-6; 3 Mojż. 23:15-16.

W poprzedniej lekcji (R2818) zauważyliśmy fakt, że świadkami wniebowstąpienia było jedenastu apostołów, „mężów Galilejskich”, i byli to ci, którzy mieli być jego specjalnymi przedstawicielami, i przez słowa których inni mieli uwierzyć, że On poinstruował ich aby zaczekali w Jerozolimie dopóki nie zostaną napełnieni mocą z wysokości. Obecna lekcja ukazuje nam tych samych jedenastu apostołów w górnym pokoju, postępujących według Pańskiego polecenia, oczekujących w postawie modlitwy i nadziei, oraz w gotowości rozpoczęcia misji karmienia Jego owiec i baranków. W harmonii z tym poglądem jest oświadczenie, kilka wersetów dalej, gdy rozpoczęło się kazanie, że „wszyscy są Galilejczykami” i znowu czytamy „stanąwszy Piotr z jedenastoma” (Dzieje Ap. 2:7,14). Nie jesteśmy stanowczo poinformowani, że którykolwiek inni także byli obecni w tym czasie, ale z poprzednich oświadczeń oznajmiających, że inni (łącznie około stu dwudziestu osób – Dzieje Ap. 1:15) spotykali się z apostołami, „trwali jednomyślnie na modlitwie i prośbach” (Dzieje Ap. 1:14), możemy słusznie wnioskować, że oni byli obecni w czasie Pięćdziesiątnicowego zlania ducha świętego, oraz, że cała ta gromadka została w ten sposób ochrzczona, zanurzona w ducha świętego, który napełnił miejsce gdzie byli zgromadzeni. Nie ma jednak dobrej podstawy do dociekania odnośnie rozdzielonych ognistych języków, czy one spoczywały na kimkolwiek poza apostołami. Oświadczenie mówi: „który usiadł na każdym z nich. I napełnieni są wszyscy Duchem Świętym, a poczęli mówić innymi językami, jako im Duch on dawał wymawiać” (Dzieje Ap. 2:3 – 4). Kolejne oświadczenie (Dzieje Ap. 2:7) mówi, że wszyscy, którzy mówili, wszyscy, którym duch dał wymawianie (zdolność przemawia-

nia – przyp. tłum) albo języki, byli Galilejczykami, ale tak czy inaczej, apostołowie byli w ten sposób szczególnie wyróżnieni w owym czasie, jak jesteśmy zapewnieni nie tylko z słów naszego Pana, ale także z jego kolejnego objawienia, że apostołowie zajmowali specjalne miejsce w związku z Jego Królestwem, Jego Kościołem, nie przydzielone komukolwiek innemu – Jan 6:70; Obj. 21:14.

Błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy znaczyło Boskie uznanie ofiary za grzech którą, zakończoną na Kalwarii, nasz Pan w tym czasie przedstawił przed Ojcem. Zlanie ducha świętego na poświęconych wierzących stanowiło ich spłodzenie z ducha do nowej natury, oraz pociągało za sobą to, że ich potępienie jako dzieci Adama, oraz będących pod Przymierzem Zakonu, zostało anulowane, a także to, że byli teraz przyjęci w Umiłowanym, uznani za dzieci Boże, a skoro dzieci, to także i dziedzice Boży, współdziedzice z Jezusem Chrystusem, ich Panem, jeśli będą z Nim cierpieć, aby mogli także być z Nim uwielbieni – Rzym. 8:16 -17.

Jak wynika z oświadczenia naszego Pana i Jego obietnicy, to było nową rzeczą. Nigdy wcześniej nie miało miejsca podobne zlanie ducha świętego, jeśli chodzi o dzieci Adama. W rzeczy samej, podobne przyjęcie i nowe spłodzenie nie było możliwe z Boskiej strony dopóki ofiara za grzech nie została najpierw dokonana, a następnie przyjęta. Jedyną rzeczą podobną do tego było zstąpienie ducha świętego na naszego Pana w czasie Jego poświęcenia się podczas chrztu w Jordanie. On otrzymał tam ducha świętego przysposobienia synowskiego w tym samym sensie, ale „bez miary”, bo był doskonały, a ci, którzy otrzymali tego ducha świętego podczas Pięćdziesiątnicy otrzymali go według miary, to znaczy w ograniczonym stopniu (Jan 3:34). Aczkolwiek oni także byli „napełnieni” duchem, to jednak, z uwagi na słabość i niedoskonałość ich organizmów, mogli otrzymać tylko ograniczone miary (tego ducha -przyp. tłum.) – różniące się jedne od drugich zgodnie z naturalnymi usposobieniami itd.

Boski duch święty uprzednio rzeczywiście był manifestowany na różne sposoby, ale wszystkie one różniły się od tej manifestacji. Dla przykładu, to właśnie święta moc Boża „unaszła się nad wodami” w związku ze stworzeniem świata (1 Mojż. 1:2). Także, jak oświadcza Apostoł Piotr, „od Ducha Świętego pędzeni będąc mówili święci Boży ludzie” – mechanicznie (2 Piotra 1:21). Następnie wyjaśnia on, że prorocy nie rozumieli tego co mówili albo pisali, ponieważ ich wypowiedzi i pisma nie były dla nich samych, ale dla nas w Wieku Ewangelii. Tak więc powinniśmy rozpoznać fakt, że du-



chowa dyspensacja miała swój początek w Jezusie, od kąd osiągnął wiek trzydziestu lat; na ile jednak weźmiemy pod uwagę innych, jej początek miał miejsce w poświęconych jednostkach podczas Pięćdziesiątnicy, tak jak zapisano w naszej lekcji. Nie mamy także myśleć, że te Pięćdziesiątnicowe zlania i chrzty wymagały powtórzenia, gdyż duch święty raz zlany w ten sposób na Kościół miał mieszkać, trwać, z Kościołem, a nie być zabierany i wielokrotnie zlewany od nowa. Niektórzy dochodzili do wniosku, że istniały takie czasy, gdy w świecie w ogóle nie było ducha świętego, ale było tak ponieważ oni szukali go w niewłaściwych kierunkach, lub w jego niewłaściwych formach. Były chwile, że nominalny kościół, składający się z powierzchownych wyznawców, był tak przerośnięty elementem „kąkolu”, że prawdziwa „pszenica” (Mat. 13:25 – 40) nie mogła być tak łatwo dostrzeżona, a jednak jesteśmy pewni, że Pan nigdy nie pozostawił siebie bez świadka i, że nawet w najczarniejszej godzinie ciemnych wieków było trochę prawdziwego ludu Bożego na świecie, trochę reprezentantów Ciała Chrystusowego, a więc trochę posiadających ducha świętego, trochę takich, którzy stanowili w związku z tym sól ziemi i światła na świecie, nawet pomimo faktu, że ciemność wokół nich była wielka, a jej wpływ tak silny, że nie można znaleźć żadnego zapisu o prawdziwym Kościele, a tylko zapisy o apozatach.

Duch święty, zgodnie z obietnicą naszego Pana, był posłany tylko do poświęconej klasy, i miał przebywać w prawdziwej klasie Kościoła, „Ciele Chrystusowym” (Kol. 2:17), i my, oraz wszyscy inni, którzy odtąd przyszliśmy do społeczności i jedności z naszym Panem, „*Głową ciała, którym jest jego Kościół*” (Efez. 1:22 – 23), weszliśmy w ten sposób do i pod wpływ ducha świętego, naszego prawowitego udziału i przywileju. Przez tego ducha zostaliśmy spłodzeni do duchowej natury i staliśmy się dziedzicami wszystkich „*nader wielkich i kosztownych obietnic*”, które należą do „Ciała Chrystusowego”.

Stosownym było to, że danie ducha świętego powinno odbyć się z pewną zewnętrzną demonstracją i manifestacją, nie tylko po to, aby wyrzec wrażenie i przekonać apostołów, oraz pierwotny Kościół, ale również na korzyść tych, którzy później mieli przychodzić do społeczności z Kościołem. Wiara musi mieć grunt, na którym spoczywa, zapewnienie, że na początku był taki bezpośredni dowód uznania ofiary Zbawiciela, oraz Boskiej akceptacji dla poświęconych, którzy ufali w Nim. Gwałtowny wiatr trafnie przedstawiał tego ducha świętego, a w rzeczy samej oba słowa: „*duch*” oraz „*wiatr*” pochodzą z tego samego greckiego słowa; wiatr jest najlepszą ilustracją ducha Bożego, ponieważ jest potężny, a jednak niewidzialny. Rozdzielone języki „*jako ogień*”, albo „*światło*”, również były właściwymi symbolami, które miały nauczyć Kościół czegoś w odniesieniu do Boskiej mocy, która na niego spłynęła.

Jako język on reprezentował wpływ, którego Bóg miał używać podczas tego Wieku Ewangelii, jako pośrednika swego ducha w wykonywaniu pracy, którą on zamierzał wykonać, gdyż „*upodobało się Bogu przez głupie kazanie zbawić wierzących*” (1 Kor. 1:21). Ten sposób głoszenia nie jest głupim sposobem, ponieważ jest to Boży sposób, ale jest to tak inny sposób wykonywania pracy od tego, który wybrałby ziemski człowiek, że *jemu* wydaje się on być niemądrym sposobem. To prawda, na początku tego wieku cudowne „*dary*” wśród ludu Bożego wspomagały języki, głoszenie, ale one nie były zamierzone na stałe, tak jak to wyjaśnia Apostoł (1 Kor. 13:8), i gdy apostołowie, którzy jako jedyni mieli moc przekazywania tych darów, umarli, same dary z konieczności stopniowo zanikły, a od tego czasu głoszący język był praktycznie jedynym instrumentem, którego Pan używał w łączności ze swą wielką pracą powoływania i uświęcania szczególnego ludu, aby był Oblubienicą, Królewskim Kapłaństwem, Ciałem Chrystusowym.

Niektórzy niewłaściwie utożsamiają ten ognisty kształt języków z przepowiednią Jana Chrzciciela, odnoszącą się do Chrystusa, brzmiącą: „*ten was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem*” (Mat. 3:11 – 12). Słowa Jana nie były adresowane do tych uczniów, ale do mieszanej gromady jego słuchaczy, z których niektórzy rzeczywiście byli Izraelitami, a niektórzy byli, jak on oświadczył, „*rodzajem jaszczurczym*” (Mat. 23:33). Pięćdziesiątnicowe błogosławieństwo rzeczywiście było wypełnieniem części przepowiedni Jana, tzn. chrztu duchem świętym (Dzieje Ap. 1:5), ale nie było ono wypełnieniem pozostałej części Janowego proroctwa, odnoszącej się do chrztu ogniem. Pokój, w którym byli zgromadzeni uczniowie, nie został wypełniony ogniem, a oni nie byli zanurzeni w nim ani literalnie, ani symbolicznie. Rozdzielone języki, które pojawiły się nad ich głowami, nie były ogniem, ale światłem, trafnym symbolem ducha świętego, oraz posłannictwa światła, prawdy i błogosławieństw, które głosili apostołowie. Chrzest ogniem, który zapowiadał Jan, przyszedł później, nie na wiernego Izraela, ale na klasę, którą Jan określił jako „*rodzaj jaszczurczy*” – na tą klasę, o której apostoł Paweł powiedział, że „*przyszedł na nich gniew aż do końca*” (1 Tes. 2:16). Ten ucisk, ów niszczący, ognisty ucisk, w którym cały naród został wówczas symbolicznie pochłonięty i ochrzczony, a który skończył się w 70 r. n.e., był świadkiem zniszczenia milionów istnień, milionów posiadłości, oraz kompletnego obalenia żydowskiego narodowego ustroju, był stosownym wypełnieniem się przepowiedni Jana o chrzcie ogniem.

Fakt, że duchowi świętemu działającemu w apostołach towarzyszyły cudowne manifestacje, albo dary, języki, itd., nie oznacza żadnej większej łaski Bożej w stosunku do pierwotnego Kościoła, który otrzymał te dary, niż w stosunku do ludu Bożego w późniejszym czasie, po tym gdy te dary zaniknęły, gdyż, jak wskazuje Apostoł,



możliwym było dla niektórych posiadanie tych darów bez posiadania dużej miary prawdziwego ducha Pańskiego. Powiedział on: „*Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się, jako miedź brząkająca, albo cymbał brzęmiący. I choćbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice, i wszelką umiejętność, i choćbym miał wszystką wiarę, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, nicem nie jest*” (1 Kor. 13:1-2). Dlatego mamy oceniać miłość dla Pana, braci oraz dla bliźnich – czynną miłość, która działa, tak jak życzy komuś i mówi – co jest najlepszym dowodem stanu zadowolającego Pana, i stanowi najlepszy dowód wypełnienia Jego duchem świętym – o wiele lepszy dowód niż posiadanie tych wcześniej opisanych „darów”. Tak więc o wiele, wiele wartościowszymi darami ducha są dary, które ten duch rozwija w nas – owoce ducha – radość, pokój, wiara, miłość, itd.

Wieści odnośnie cudownej manifestacji Boskiej mocy szybko rozeszły się po Jerozolimie, która, poza swą miejscową ludnością, miała w tym okresie roku gości ze wszystkich okolicznych narodów, mówiących rozmaitymi językami i dialektami. To przygotowało sposobność dla Pańskich pokornych uczniów, „*ludzi nieuczonych*” (Dzieje Ap. 4:13), aby rozpoczęli swoją wspaniałą pracę, do której byli powołani i w pełni upoważnieni. Całkiem możliwe, że przez ten dar języków Pan dopełnił w swych uczniach brak wyższego wykształcenia i przygotował ich do pracy; przy wszelkich wydarzeniach, nie tylko przy tej okazji. Widzimy, że oni byli w stanie przemawiać w najróżniejszych językach, a ponadto później, gdy podróżowali po najróżniejszych okolicach, nie mamy żadnych wzmianek o jakichkolwiek trudnościach napotykanych odnośnie języków lub dialektów, choć było ich wiele pomiędzy różnymi klasami i narodowościami.

To zgromadzenie ludzi w Jerozolimie uczestniczących w święcie było natury religijnej – najbardziej religijni Żydzi spośród wszystkich okolicznych państw i narodów (gdzie mieszkało więcej Żydów niż w Palestynie), gromadzili się przy takich okazjach aby oddawać hołd Panu, by wyrażać podziękowania i modlić się o obiecane błogosławieństwa i Królestwo. W dodatku zwyczajem wielu najbardziej religijnych było przeprowadzanie się na stałe do Jeruzalem w podeszłym wieku tak, aby mogli tam umrzeć. W ten sposób widzimy, że Pańskie oraz ludzkie zarządzenia, które Jego opatrność wspierała, współpracowały razem dla pomyślnego przedstawienia wesołej nowiny, że przyszedł Mesjasz, że On odkupił Izraela oraz świat, zgodnie z prorocत्वami i typami. A także, iż On wstąpił do Ojca jako najwyższy kapłan dla swego ludu, oraz że te Pięćdziesiątnicowe błogosławieństwa reprezentowały Boską łaskę udzielaną przez Niego, oraz dostępną dla tak wielu, ilu naprawdę chciało go przyjąć i stać się jego naśladowcami – uczniami. Gdy rozważymy tą klasę słuchaczy, oraz

cudowną moc spoczywającą na mówcach, nie zaskakuje nas, że tak wielu zostało nawróconych w tak krótkim czasie – trzy tysiące – Dzieje Ap. 2:41.

Otrzymaliśmy zaledwie skromną relację z tego kazania, tzn. wyciąg z wykładu Piotra, ale z punktu widzenia ilości nawróceń, oczywistym jest, że wszyscy apostołowie brali udział w tej usłudze. Podsumowanie ich kazań jest wspomniane w Dziejach Ap. 2:11, gdzie słuchacze są przedstawieni jako mówiący: „*Słyszymy ich mówiących językami naszymi wielkie sprawy Boże*”. Do tych wielkich spraw odnieśliśmy się już jako do związanych ze śmiercią i zmartwychwstaniem naszego Pana, oraz Jego zobowiązaniem dla swoich apostołów, które oni teraz wypełniali. To prawda, jest powiedziane, że apostołowie używali innych słów, między innymi: „*Wyzwólcie się od tego rodzaju przewrotnego*” (Dzieje Ap. 2:40) – mając na myśli potępienie żydowskiego systemu religijnego i politycznego, oraz ogień Boskiego gniewu, ucisk, który miał niedługo na nich przyjsć.

Jednak główną częścią ich rozpraw nie była tyrada przeciw Żydom, ale raczej ukazywanie wspaniałych zamierzeń Boskiego planu tak, że nawet przy oskarżaniu władców, oraz ludzi za wielką zbrodnię jaką popełnili krzyżując Jezusa, apostoł wyraził tę sprawę tak łagodnie jak tylko to było możliwe, mówiąc: „*Wiem, żeście to z nieświadomości uczynili jako i książęta wasi*” (Dzieje Ap. 3:17). Mamy w tym wartościową lekcję dla wszystkich naśladowców Chrystusa, którzy głoszą w Jego imieniu, oraz którzy chcieliby pozyskać dusze i z ciemności błędu doprowadzić je do harmonii z Bogiem. Właściwe, skuteczne głoszenie, tak dziś jak i w przeszłości, jest takim, które mówi o wspaniałych dziełach Bożych odnośnie ludzkiego odkupienia, a nie tyradą przeciw nominalnemu kościołowi – nawet jeśli konieczne jest okazjonalne wskazywanie błędów Babilonu, tak jak apostołowie wskazali na błędy judaizmu. Nasze postępowanie, tak jak ich, powinno być pełnym wielkiego umiarkowania i uprzejmości, a także prostoty mowy, „*mówiąc prawdę w miłości*” (Efezj. 4:15 KJV [BG podaje: „*Szczerymi będąc w miłości*” -przyp. tłum]).

Obecna praca żniwa bardzo przypomina nam to zbieranie w czasie żniwa w Izraelu. Teraz, podobnie jak wtedy ci, do których przemawia duch święty są prawdziwymi Izraelitami – „*mężami nabożnymi z każdego narodu tych, którzy są pod niebem*” (Dzieje Ap. 2:5). I tak wyrażnie to jest tym kierunkiem, w którym prowadzi nas duch święty w tej pracy żniwa, że jednym z zarzutów przeciwko tej pracy jest, że nie idziemy do pijaków, nierządnic, hazardzistów, złodziei ani włóczęgów, ale że pragniemy karmić Pańskie owce i baranki – poszukując możliwości przedstawienia teraźniejszej prawdy, pokarmu na czas słuszny, pobożnym ze wszystkich narodów. Taka, jak wierzymy, jest Boża wola w odniesieniu do nas, a więc radzimy, aby wszyscy z ludu Pańskiego, w swych wysiłkach ogłaszania łas-



ki Bożej, pamiętali Pańskie słowa, że mamy karmić Jego owce i Jego baranki, a nie tracić niepotrzebnie czasu na kozły i wilki jak tylko rozpoznamy kim są, z wyjątkiem tego, aby ich odpędzić lub zdemaskować ich prawdziwy charakter przed owcami.

Naszym zobowiązaniem jest „kazać Ewangelię cichym” (Izaj. 61:1), a nie upartym i niegodziwym, aby związywać rany tym, którzy są skruszonego serca, a nie próbować skruszyć zatwardziałe serca. Pan ma swój własny plan rozprawienia się ze skamieniałymi sercami w czasie ucisku, który jest bliski, oraz podczas Wieku Tysiąclecia, w którym niezbędna siła zostanie użyta do ograniczenia zła, oraz do otworzenia ich oczu i uszu zrozumienia. Teraz naszym zobowiązaniem jest iść do tych, którzy mają uszy. „*Kto ma uszy, niechaj słucha*”. Z tymi, którzy nie mają uszu ku słuchaniu poselstwa, oraz którzy nie mają serc, by ocenić jego piękno, nie

powinno się prowadzić dyskusji, ani się kłócić, ale mądrze pozostawić ich tak spokojnie jak to możliwe w ich ignorancji i zaślepieniu, aż przyjdzie Pański odpowiedni czas na rozproszenie obłoku ciemności, gęstej ciemności, którą Szatan sprowadził na ludzi. Powinniśmy raczej pozostawić w ignorancji i więzach przesądów tych, którzy okazują zupełny brak oceny łaski Bożej. Niewątpliwie, jeśli ich przesady zostałyby rozluźnione w obecnym czasie, to wcale nie wyszłoby na ich korzyść, a być może na niekorzyść innym. Pamiętajmy, że poselstwo Ewangelii jest ku zebraniu Pańskiego szczególnego ludu, Maluczkiego Stada, oraz, że tak dalece jak to się tyczy świata, Ewangelia jest obecnie głoszona tylko „*na świadectwo*” (Mat. 24:12).

Watch Tower
R-2819 (1901 r.)
„Straż” 1935/06